

Wolę znać najgorszą prawdę

Z Ewą Skibińską, aktorką Teatru Polskiego, rozmawia Małgorzata Matuszewska

Kim jest Grażyna w „Oszukanych”?

Matką bliźniaczek, która w wyniku bardzo niesprawiedliwego zdarzenia losowego pozyskuje drugą córkę. W mojej rodzinie wychowała się jedna z dziewcząt. Po latach okazało się, że dziewczynki zostały rozdzielone w szpitalu. Prawda wychodzi na jaw i to powoduje szereg dramatycznych wydarzeń.

Lepiej nie znać prawdy?

Chyba tak, bo nie każdy ma siłę dźwigać swój los. Podejrzewam, że w prawdziwym życiu jest wiele identycznych historii, a nigdy nie wyszły na jaw. Jeśli ktoś odnajdzie swoją, film może spełnić terapeutyczną rolę.

Scenariusz był konsultowany z prawdziwymi bohaterami?

Znam tę historię z mediów, to zdarzenie sprzed wielu lat było bardzo głośne. Prawdziwe zaangażowane osoby były chronione celowo, nie sądzę, żeby autor scenariusza pytał je, jak to było, choć na pewno miał wiedzę na ten temat. Prawdziwość do-



Ewa Skibińska (po lewej, filmowa Grażyna) w trudnych relacjach rodzinnych

daje filmowi pikanterii, bo widzowie obejrzą go z większym zainteresowaniem, wiedząc, że to się zdarzyło. Koleżanka, która jest bliźniaczką, powiedziała, że na pewno go obejrzy. Im bardziej odnajdujemy się w historiach filmowo-literackich, tym bardziej nas pociągają.

Można się czegoś nauczyć?

Tak. Bo to opowieść o trudnych relacjach międzyludzkich, o sile

charakteru. W życiu losowe sytuacje są sprawdzianem reakcji na stres. Filmowe matki radzą sobie z nim różnie. Grażyna zyskuje biologiczną córkę, a ona matkę, ojca i rodzeństwo. Moja biologiczna córka chce odzyskać siostrę, przygląda się pełnej rodzinie, atrakcyjniejszej od tej, w której się wychowała. Dotychczas zajmowała się nią bardzo wymagająca matka, a w rodzinie Grażyny jest ojciec i ciepło.

Film naprawi rodzinę?

Opowiada też o wpływie wielu czynników na naszą tożsamość: czy decydują o niej geny, czy wychowanie? Porusza problem miłości, lojalności – wiele bardzo ważnych tematów. Powinny go obejrzieć całe rodziny, oczywiście z dojrzałymi dziećmi.

Prywatnie woli Pani znać prawdę?

Jestem zwolenniczką tego, żeby poznać nawet najgorszą prawdę. Ale obserwując ludzi wokół siebie, mam wrażenie, że jestem w mniejszości. Bardzo często narzędziem do radzenia sobie sobie z trudnościami jest powiedzenie: „lepiej nie wiedzieć”. To dość powszechna postawa. A ja wolę wiedzieć, bo przecież najważniejsze jest, kim jestem, a nie, co robię w życiu. Trzeba mieć wiedzę dotyczącą swojego pochodzenia. Byłoby dobrze, gdyby podobne historie się nie zdarzały – są wynikiem zaniedbania, niekompetencji. Uświadamiają, że przez taką niekompetencję można mieć tragiczny wpływ na losy innych ludzi. Przecież jedna z matek próbuje popełnić samobójstwo.

Co słysząc w „Barwach szczęścia”?

Losy Urszuli Korzeniak będą kontynuowane. I to jest dla mnie zaskoczeniem, bo historia tej postaci została zamknięta, ale czeka mnie przygoda z jednym z bohaterów. Czekam na „Paradoks”, w którym zagrałam patolog Barbarę Bartkę. Wokół tego serialu zapadała cisza, mimo zapewnień telewizji, że jest pożądany. Podobnie jak planowana praca z Pawłem salą nad „Heroiną” – filmem według powieści Tomasza Piątki.